

Trump i Goldman Sachs za drzwiami obrotowymi

22 grudnia 2016

Zarówno Donald Trump jak i Hilary Clinton z pewnością należeli do najbardziej niepopularnych kandydatów na urząd prezydenta USA w najnowszej historii tego kraju, ponieważ bez względu na to kto by został wybrany, prezydencki gabinet jaki otrzymałaby Ameryka i tak byłby przepełniony wszelkiej maści milionerami i miliarderami podzielonymi w skutek konfliktu własnych interesów.

Administracja Donalda Trump do tej pory rozgrywała swoją kampanię, w sposób mocno populistyczny opierając ją na hasle związanym z „ponownym uczynieniem Ameryki wielką” dla robotników i członków tak zwanej klasy średniej. Tym czasem takie podejście okazało się zwyczajnym koniem trojańskim, który miał służyć do dalszego rozprzestrzeniania oligarchii, a Trump zgodnie z obowiązującymi trendami i tak większość wpływów i władzy przekazuje do bogatych korporacji czy innych podmiotów takich jak na przykład Goldman Sachs.

Gary Cohn jest już obecnie trzecim przedstawicielem zarządu Goldman Sachs, któremu Donald Trump zaproponował miejsce w swojej administracji. Tym razem Cohn miałby stanąć na czele Narodowej Rady Gospodarczej. Cohn w przeszłości hojnie finansował partię Demokratów, dopiero niedawno zmieniając swoje preferencje polityczne. Gdy Bill Clinton został wybrany w 1992 roku, w to samo miejsce także wybrał doświadczonego bankiera Goldman Sachs, Roberta Rubina, który to został później Sekretarzem Skarbu w gabinecie Clintona.

Były bankier inwestycyjny Goldman Sachs Stephen Bannon, został natomiast ogłoszony głównym doradcą Trumpa, a partner banku Goldman Sachs, Steven Mnuchin, został wybrany na urząd Sekretarza Skarbu. Doradca ekonomiczny Donalda Trumpa pracował

wcześniej dla Goldman Sachs jako wiceszef do spraw zarządzania inwestycjami. Podsumowując to, administracja Donalda Trumpa tylko scementowała status quo na amerykańskiej scenie politycznej, przeciwko któremu tak mocno i stanowczo występowała w czasie kampanii wyborczej.

Tradycja zapewniania konkretnych politycznych wpływów i umożliwiania silnej reprezentacji Goldman Sachs, w każdym kolejnym Białym Domu, jest starannie kontynuowana przez Donalda Trumpa, zupełnie w kontrze do stosowanej przez niego retoryki w czasie kampanii wyborczej, która przeciwstawiała jego starania Wall Street i samej Hilary Clinton, której powiązania z banksterami były przez niego silnie eksponowane.

Jednym z największych sponsorów kampanii wyborczej Baracka Obamy był także Goldman Sachs, a inne firmy z Wall Street czy równie bogate banki także mocno wpływały na jego administrację. Była pracowniczka Goldman Sachs, Elena Kagan została wybrana Prokuratorem Generalnym, z chwilą gdy Barack Obama objął urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych. Spekulowano też na temat jej wejścia do Sądu Najwyższego. W ramach planu ratunkowego dla amerykańskich banków, Goldman Sachs dostał 20 miliardów dolarów z kieszeni amerykańskich podatników na pokrycie swoich długów, 5 miliardów z tego otrzymali w ramach „premii” w pierwszych miesiącach 2010 roku. Sekretarz Skarbu za czasów prezydencji Obamy, wybrał głównego ekonomistę Goldman Sachs na szefa Amerykańskiej Rezerwy Federalnej. Były szef sztabu Obamy i obecny burmistrz Chicago Rahm Emanuel, otrzymywał trzy tysiące dolarów miesięcznie za przedstawianie ludzi wysłannikom Goldman Sachs. Kolejny partner Goldman Sachs został mianowany przez Obamę, szefem komisji handlowej do spraw Kontraktów Terminowych. Tom Donilon, zastępca Obamy do spraw bezpieczeństwa narodowego, otrzymał cztery miliony dolarów, reprezentując Goldman Sachs w sądzie jako adwokat.

Były prezes Goldman Sachs, pracował także jako Sekretarz Skarbu za czasów George’a W. Busha. Był zastępcą Sekretarza Stanu i przedstawicielem do spraw amerykańskiego handlu w tym

samym gabinecie, Robert Zoellick, przed mianowaniem odebrany z rąk Busha pracował jako dyrektor do spraw zarządzania także w Goldman Sachs. Obecnie jest on przewodniczącym zespołu międzynarodowych doradców Goldman Sachs, bankierzy Goldman Sachs także byli pośród sponsorów tegorocznej, nieudanej kampanii prezydenckiej Jeba Busha.

Co najmniej trzydziestu urzędników administracji państwowej z ostatnich ekip rządzących Ameryką, jest zarejestrowanych jako byli pracownicy lub lobbyści dla Goldman Sachs. Podobnie jest także jeszcze z pracownikiem byłego kongresmana Barney'a Franka, który był współautorem projektu reform dotyczących Wall Street (ustawa Dodd-Franka) i Aktu Ochrony Konsumentów, na którego rozmyciu szczególnie zależało firmom z Wall Street.

Doskonale to podsumował autor książki pt. „Poker kłamców” i były przedsiębiorca z Wall Street, który w wywiadzie dla CNN powiedział: „To niesamowite, w jakim stopniu, pracownicy Goldman Sachs są związani ze skarbem Stanów Zjednoczonych i jak oni będąc w samym jego środku, wydają tylko z pozoru niezależne od nikogo decyzje i rozwiązania”.

Oceniając natomiast skutki planów ratunkowych dla banków amerykańskich po kryzysie z 2008 roku, który był przecież spowodowany przez spekulacje tych samych podmiotów odpowiedział: „Proces decyzyjny w tych sprawach jest zależny w ogromnej mierze od ludzi, którzy albo już teraz dostają dużo pieniędzy od Goldman Sachs, albo mogą mieć bardzo dobre perspektywy na to by coś od nich w końcu otrzymać”.

Goldman Sachs jest jedną z najsilniej reprezentowanych firm finansowych w amerykańskim rządzie federalnym, bez względu na to czy za przejaw takiej reprezentacji weźmiemy pieniężne wsparcie dla kampanii prezydenckich, zatrudnianie byłych pracowników rządowych jako lobbystów czy obejmowanie wysokich stanowisk rządowych przez jego byłych pracowników lub ściśle związanych z nimi ludźmi. Te obrotowe drzwi, o których wspomniałem w tytule swojego artykułu, stanowią poważną

przeszkodę dla wprowadzenia sensownych reform finansowych oraz powstrzymania chciwości bankierów i finansistów z Wall Street, która to jest głęboko osadzona w realiach świata Goldman Sachs.

Autorstwo: Michael Sainato

Źródło oryginalne: Counterpunch.org

Tłumaczenie i źródło polskie: 3Droga.pl

Kopiowanie tekstu bez zgody portalu 3Droga.pl zabronione!